



Grey Scale #13



Part Code
ST1316

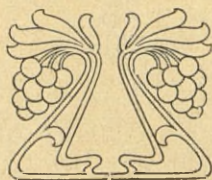
DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Ks. M. KUZNOWICZ T. J.

Metody pracy społecznej.

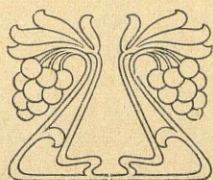


ODBITKA Z „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“. KRAKÓW.
MCMXIV. — DRUK EUG. i DRA KAZIM. KOZIAŃSKICH.



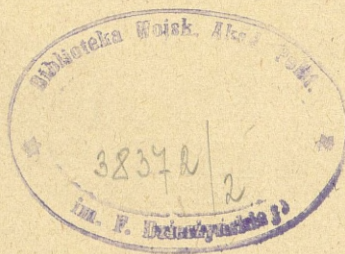
Ks. M. KUZNOWICZ T. J.

Metody pracy społecznej.



ODBITKA Z „PRZEGLĄDU Powszechnego“. KRAKÓW.
MCMXIV. — DRUK EUG. i DRA KAZIM. KOZIAŃSKICH.

Wylaczone
ze zbiorów
BUW



D.43/53

21-I

Der

nr książki akc.

201



Wielki biskup społeczny Ketteler powiedział: „żeby wyleczyć wielką chorobę socyalną, nie dość, że nakarmimy i przyodziewemy kilku biednych i przez służącego pošlemy kilka talarów więcej, niż dotąd, do kasy towarzystwa opieki nad ubogimi, to zaledwie maleńka częśćka naszego obowiązku — my musimy dążyć do tego, żeby się zasypały przepaści, ziejące w społeczeństwie, żeby się zmniejszyła nienawiść ubogich do bogatych, żeby wielka liczba naszych braci wyzdrowiała na duszy i odzyskała na nowo wiarę, nadzieję i miłość Boga i ludzi“.¹⁾

„I z zupełną słusnością pisze O. Weiss,²⁾ że najbardziej piekącym, zadaniem czasu naszego, jest rozwiązanie kwestyi społecznej. Chodzi tu przecież nietylko o przywrócenie zdrowych stosunków gospodarczych i państwowych, nietylko o odnowienie rodziny i wychowania, nietylko o podniesienie obyczajności i religijności, to wszystko jest, jak się rozumie samo przez się, także w wysokim stopniu potrzebnem — lecz chodzi o wszystko razem, o przywrócenie zdrowego społeczeństwa“. I słusznie, w życiu społeczeństw warunki polityczne, społeczne, ekonomiczne i moralne ściśle się ze sobą wiążą i wzajemnie na siebie wpływać mają tak, że od normalnego i zdrowego rozwoju, od pełnej harmonii między

¹⁾ Str. 46. Ks. Bis. Faulhaber.

²⁾ *Sociale Frage und sociale Ordnung*. O. Weiss. O. Pr. 3. wyd. str. 9.

wszystkimi czynnikami życia, szczęście społeczeństw zależy. Stąd my musimy nie tylko znać całokształt pracy społecznej w naszych czasach, ale także ten całokształt pracy przeprowadzić.

W dobrze urządzonej społeczności i mających kilkadziesiąt lat pracy za sobą, jest ta praca społeczna już ujęta w karby, dobrze rozróżniona, celowo i umiejętnie przeprowadzona i kierowana według wypróbowanych metod, opartych nie tylko na doświadczeniu długoletnim, ale na naukowych wywodach i naukowych uzasadnieniach.

§ 1. Chaos i zamieszanie w pracy społecznej.

U nas, przede wszystkim pod zaborem austriackim i rosyjskim, z powodu rozmaitych przyczyn, okoliczności i warunków naszego życia narodowego, praca społeczna dopiero się rozpoczyna, a przy tem w wielkiej części jest w okresie chaosu i zamieszania, tak pojęć, jakoteż i samejże działalności.

Największym błędem naszej obecnej pracy, to brak jednolitych, stałych, pewnych, fundamentalnych, zasadniczych, już wypróbowanych metod pracy społecznej.

Kraj nasz aż trzęsie się od wielości, różnitości i różnorodności rodzajów pracy społecznej.

Niemal co głowa, to nowy sposób, odmienna metoda pracy.

U nas ciągle powstają stowarzyszenia, ale nieraz tylko dlatego, że znajdują się jednostki, które albo zakładają je z prostej próżności, chęci błyszczenia, przodowania. Zdarza się nawet, że powstają stowarzyszenia nowe, celem załatwienia osobistych porachunków założycieli z kierownikami pokrewnych istniejących instytucyj. Inne powstają znowu z niepoprawnej naszej wadliwości — co głowa to rozum, — o czem już Bismarck złośliwie się wyraził: że, kiedy trzech Niemców się zejdzie, to stworzą między sobą jeden *Verein*; kiedy zaś trzech Polaków się zejdzie ze sobą, to stworzą cztery *Vereiny*.

Niemal we wszystkich dziedzinach pracy społecznej chaos

brak metody

chęć błyszczenia

zadanie Bismarcka
o stworzeniu

ten panuje; to pomieszanie pojęć na punkcie podziału pracy i zadań poszczególnych działów pracy.

I tak poszczególne stowarzyszenia nieraz zajmują się, ot poprostu „wszystkiem, co życie niesie“. Nawzajem sobie przeszkadzają. Bywają wypadki u nas nie rzadko, że stowarzyszenie, założone w sprawach czysto religijnych, zajmuje się sprawami czysto materialnymi i odwrotnie, lub stowarzyszenia czysto gospodarcze uprawiają wśród siebie politykę i partyjność, a gospodarczość na drugim planie.

Są i takie stowarzyszenia i działy pracy, co się zrzeczyli celem niesienia potrzebującym warstwom społecznym oświaty, te zajmują się uprawą politycznych systemów i partyjnych zagadnień, kłócą się z drugimi o urządzenia pochodów na 3-go Maja. Są jeszcze i takie dziwolągi pracy, co się zrzeczyli, by popierać przemysł polski, handel polski i bronić każdego kawałka polskiej ziemi i własności polskiej, — no i prawda, niby od czasu do czasu, „*ut aliquid esse videatur*“, robią coś w tym kierunku, ale lwia część posiedzeń, pogawędek, dysput, kłótni i pracy poświęcają urządzeniom uroczystości i pamiątek narodowych, a nawet budowom pomników. A przeciwnie zrzeczeni na to, by postawić pomnik n. p. Dr. Jordanowi, śpią snem błogosławionych.

Albo Związki zawodowe, mające na celu pierwszorzędnie troszczyć się o byt materialny, dobrobyt, wyzwolenie zawodowe i prawodawstwo, zajmują się przeważnie w wielu grupach urządzaniem koncertów i przedstawień amatorskich.

A zrzeczenia kulturalno-oświatowe, mające ogromne znaczenie w wyrobieniu i ukultywowaniu swych członków na obywateli danego społeczeństwa, żyją życiem suchotniczem, odciętem od życia społecznego, dając najwyżej znać od czasu do czasu, że istnieją, urządzaniem uroczystości z okazji rozmaitych świąt narodowych i kościelnych, lub systematycznym graniem w karty.

Gdzieindziej znowu składnice, kółka rolnicze, spółki spożywcze tak doniosłą i ważną rolę odgrywające w rozdziale

dóbr materialnych na szersze warstwy społeczne i mające na celu przeważnie sprawy ekonomiczne i gospodarcze narodu, zajmują się politycznymi stronnikami, wyborami do parlamentu, do sejmu, do gminy, do rady i nieraz swe kapitały i gospodarczą administrację zaprzepaszczają.

h) A jakie zamieszanie, wprost nie do opisania, w popieraniu prasy zdrowej, katolickiej. Wypadki na porządku dziennym, że ci, którzy uważają się za bardzo dobrych katolików, prenumerują gazety i pisma, których treść i dochody obracają się przeciw Kościołowi i światopoglądom katolickim.

u) A cóż powiedzieć o zamieszaniu w zrzeczeniach czysto politycznych. Gdy katolicy wystąpią z żądaniami, by prawa i zasady Kościoła katolickiego uwzględnić i zachować, to się mówi i woła, że rozbijają jedność narodową i rozdierają kraj. Ale gdy zaś dla celów narodowych lub polityczno-partyjnych Polak-katolik wyrzeknie się prawości, etyki, i zasad katolickich — to wolno, to zgoda, to można, bo tego wymaga postulat stanu. Kiedy zaś żądamy dla Kościoła sprawiedliwości, to zarzucają nam zuchwalstwo, gdy domagamy się wolności, mówią, że chcemy panować.

k) Jedna tylko jedyna rzecz zdołałaby rozbroić naszych przeciwników, zdrada i odstępstwo podobne do nich, od naszego Kościoła.

Stąd zachodzą dziwne, niebywale może nawet wśród pogańskich, lub niecywilizowanych społeczeństw kombinacje. Partye bowiem niektóre polityczno-społeczne bez żadnej żenady, ku urągowskiemu rozumowi i logice zasady swe moralne i religijne jednoczyć umieją doskonale, raz z twierdzeniem religijności i prawowierności katolickiej, drugi raz z tendencjami anty-katolickimi, zależnie od potrzeb chwili. To znowu w pewnych wypadkach tendencje ich są czysto klasowe, w innych narodowe, radykalne lub konserwatywne, znowu według potrzeb. Któż wypowie, jaki to chaos wytwarza się w głowie i sercu obywateli polskich.

§ 2. Ważne pytanie.

Dlaczego się tak dzieje? Pytanie ważne, a może nawet najważniejsze w danej chwili!

Odpowiedź na to jest ta: Brak nam zasadniczych i fundamentalnych, a przytem prawdziwych i umiejętnych metod pracy społecznej w naszym społeczeństwie.

Każdy działacz społeczny u nas, można powiedzieć — „chodzi swojemi drogami“ i działa po swojemu i według swego widzimisie.

Otóż już raz trzeba wskazać jasny, zdecydowany, prawdziwy, zasadniczy, oparty szczerze na chrześcijańskiej zasadzie i na rzeczywistych i bezwzględnych potrzebach narodu polskiego, kierunek i metody pracy społecznej w naszym narodzie.

Ostatni czas, by sposoby i środki pracy społecznej uporządkować, rozsegregować i zaprowadzić w nich ład, celowość i systematyczność. Nietylko dokładnie wiedzieć, jak pracować, ale i umieć praktycznie dać sobie rady i umieć rozróżnić prawdziwą od fałszywej metody i stanowczo kroczyć po drodze wypróbowanych metod pracy społecznej.

Stąd niektóre zasadnicze, jakby główne i fundamentalne metody trzeba mieć zawsze przed oczyma w pracy społecznej w naszym polskim społeczeństwie i według nich pracę społeczną przeprowadzać.

Rozumie się, nie wypowiada się tu ostatniego słowa, bo „*nihil perfectum est in mundo*“. Zawsze bowiem, każda praca społeczna a więc i jej metody podlegają ustawicznej czujności i wymagają ciągłego wkładu umiejętnej myśli, pracy i dostosowywania do danych potrzeb i warunków miejscowych.

I. METODA PRACY SPOŁECZNEJ W ROZWIĄZANIU KWESTYI MATERIALNEJ.

Najpierw rozpocznę od spraw materialnych. Akcja społeczna zajmuje się z natury rzeczy pierwszorzędnie kwestyą

materyalną i podniesieniem dobrobytu, przypuszczając jak najszersze warstwy do uczestnictwa w dobrach tego świata.

To jest rzecz konieczna. Bez rozwiązania kwestyi materyalnej niema kwestyi społecznej, bo jakkolwiek człowiek przeznaczon jest do nieba, to jednak z natury rzeczy praca społeczna obracać się musi około spraw doczesnych, gdyż na głos nieba chętniej człowiek nadstawia ucha, jeżeli go nie przygłusza krzyk zbytnej nędzy i troski o chleb powszedni. Mówi stare chrześcijańskie przysłowie: „*per manus ad cor*“, czyli do serca ludzkiego najkrótsza droga przez żołądek. Stąd Chrystus Pan, nim wszedł na górę błogosławieństw, by tam wygłosić prawa moralności chrześcijańskiej, najpierw, jak mówi pismo św.: „Obchodził Jezus¹⁾ wszystką Galileę, nauczając w bożnicach ich i przepowiadając Ewangelię Królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludźmi! I przynosili mu wszelkie źle się mające, rozmaitemi chorobami i udręczeniami zdjęte. I rozeszła się sława jego.... i szły za nim wielkie rzesze“... W ten sposób Chrystus Pan, utorowawszy sobie drogę do serc ludzkich, powiódł je na górę prawodawstwa chrześcijańskiego.

Tosamo czynią Apostołowie. Proszę przeczytać dzieje Apostolskie. Tosamo wybitni działacze chrześcijańscy wszystkich społeczeństw i okresów czasu. Przytoczę tu choć jeden przykład: Taki święty Piotr Klawer, żeby sobie zyskać przystęp do serc dzikich murzynów, najpierw myje ich, przyodziewa, daje łakocie i rozmaite podarunki, a potem dopiero mówi im o prawdach Bożych... Tak zawsze było — „*per manus ad cor*“.

Stąd w akcji społecznej, czyto w kwestyi ludowej czy rękodzielniczej, czy robotniczej, czy drobnego handlu, czy w kwestyi kobiecej, sprawy materyalne musimy uwzględnić na seryo i skutecznie dopomódz do ich rozwoju. A więc popieranie i tworzenie wszelkich kooperatyw: jak kółek rolniczych, składnic, spółek kredytowych, maszynowych, surowcowych, magazyn-

¹⁾ Św. Mateusz. Roz. IV.

nowych, produkcyjnych i wszelkich instytucyj gospodarczych, podnoszących dobrobyt, niezależność bytu i coraz większy rozkwit materialny, przede wszystkim wieśniaka, robotnika, drobnego rzemieślnika i drobnego kupca... Nadto warunki pomieszczenia, odżywienia, higieny, możliwości pracy, opieki w niemowlęctwie, młodości, starości, chorobie, nieprzewidzianej potrzebie, i t. d. to wszystko jest przedmiotem pracy społecznej.

§ 1. Troska o zyski materialne.

Jednak w tych instytucjach czysto gospodarczych, ściśle i bezwzględnie trzeba mieć na oku cel tych instytucyj, t. j. zyski materialne. Stąd w takich instytucjach nie powinno się uprawiać polityki i partyjności. Nie czynić na czas wyborów siedzib agitacyjnych i asyłu dla kandydatów na posłów. A jeszcze gorzej, gdyby takie instytucje swe dochody, miasto na coraz większy rozwój danej instytucji lub dla korzyści członków stowarzyszenia, lub danej ludności, obracały na cele polityczne i partyjne. Gdyby powoływano na dyrektorów i urzędników danych instytucyj ludzi niefachowo wykształconych i sumiennych, ale jednostki związane polityką i partyjnością, jako w nagrodę za ich służbę polityczną lub partyjną, lub z powodu motywów zakulisowych danego politycznego stronnictwa lub partyi. Są to grzechy krzyczące, które u nas w kraju wprost zabijają instytucje, tak bardzo ważne dla rozwoju ekonomicznego naszego narodu.

Trzeba także unikać, tak zwanego „kumoterstwa“, to jest forytowania swych krewnych, znajomych lub przyjaciół politycznych i partyjnych, bez względu na ich wartość fachową i sumiennosc w wypełnianiu obowiązków.

Unikać też trzeba uczuciowości w takich instytucjach. Dlatego, że biedny, nie ma zajęcia, nie ma z czego żyć, a więc niech będzie urzędnikiem kasy lub spółki.

Albo zyski danych instytucyj rozdawać na tak zwane cele dobroczynne. Nie wątpię, że jak każdy człowiek obowiązany

jest do miłosierdzia, tak samo i instytucje czysto gospodarcze, zwłaszcza jeżeli im się dobrze wiedzie i nie potrzebują bardzo wkładów na własne ulepszenia, są pod pewnym względem obowiązane do świadczenia dobrodziejstw będącym w potrzebie. Ale to nie powinno być nigdy dla osób prywatnych, ale dla instytucji publicznych. A następnie nie bylejakim instytucjom, ale takim, które są z niemi duchem pokrewne i swą działalnością gospodarczą czy wychowawczą również przyczyniają się do podniesienia ekonomicznego.

§ 2. Sprawy dobroczynne.

Sprawy zaś w kwestyi dobroczynności i miłosierdzia oddać stowarzyszeniom, jak konferencyom św. Wincentego á Paulo, lub podobnym innym Towarzystwom dobroczynnym. Do nich więc trzeba odsyłać po wszelkie zapomogi i im powierzyć sprawę miłosierdzia. Rozumie się, że w tych towarzystwach dobroczynnych ład, porządek, celowość i roztropność, a zwłaszcza mądra i gospodarna organizacja i dostosowana do potrzeb i warunków naszych czasów być powinna. Niepowetowane szkody wyrządzają instytucje dobroczynne, jeżeli są niezorganizowane i każda na swą rękę działa bez wzajemnego porozumienia się, bo wtedy pieniądze idą na marne. Z punktu chrześcijańskiego zaś godne potępienia, gdyż ubogich i będących w potrzebie nie wiodą do życia uczeiwego i cnót chrześcijańskich, ale w przeważnej części do próżniactwa, pijaństwa i innych sprośności. A więc metoda konieczna. Miłosierdzie i dobroczynność muszą być celowo zorganizowane i umiejętnie przeprowadzone.

§ 3. Praca społeczna w stronnictwach politycznych.

Wyżej powiedzieliśmy, że polityka i partyjność nie powinny mieć miejsca w pracy społecznej około rozwiązania kwestyi materyalnej i gospodarczej, zawodowej czy dobroczynnej. Stąd wynika, że powinny i muszą być osobne stronnictwa polityczne dla spraw czysto politycznych. W polityce zaś najważniejszem jest sprawa rządów i władzy, a więc parlament,

sejm, rada gminna, rządy w rozmaitych instytucjach, i t. d., a zwłaszcza wybory do nich. „Polityka, mówił minister Wacław Zaleski, — nie powinna nigdy być celem, ale tylko środkiem do urządzania stosunków społecznych w myśl przykazań Bożych. Nasza polityka nieraz chorowała, bo niestety zapomniała o tej zasadzie. Jej głównym błędem jest prywata i brak cywilnej odwagi“.

Stąd takich stronnictw najistotniejszym zadaniem jest zdrowe i prawdziwe uświadomienie polityczne ludu, robotnika, mieszczaństwa, inteligencji. Nie wystarczy prowadzić z zapalem walkę wyborczą. Konferencye, zebrania publiczne, wzruszające odezwy do wyborców, wszystko to wywołuje agitację zewnętrzną, ale nie zmienia stanu umysłu warstw społecznych. Najkonieczniejszym jest, aby te warstwy oświecić, uczyć ich myśleć sprawiedliwie, obudzać w nich sumienie, a to nie jest dziełem dorywczem, jak to dotychczas u nas w Polsce wśród katolików się dzieje. Przeobrażenie polityczne według prawdziwej etyki i prawdy tak wielkiego, jak nasz kraj, nie jest dziełem kilku dni, ani kilku miesięcy, a nawet kilku lat. Potrzeba w samej rzeczy za pomocą prawdziwych socyalnych metod odrodzić nasze społeczeństwo, każdą jego rodzinę, każdą duszę polską. Stąd słusznie i prawdziwie powiedział w roku 1906 biskup francuski z Vannes :¹⁾ „Bardzo dobrze jest przygotować dobre wybory, ale pewniej jest dostarczyć dobrych wyborców“. To jest metoda najpożyteczniejsza w związkach politycznych.

Następnie, zachowaj nas Panie, od stronnictw politycznych, których treścią pracy, to nie prawdziwe i realne dobro kraju, choć wszyscy tak twierdzą, ale interesy, wpływy, rządy osobiste albo partyjne. Stąd ustawiczne u nich kotłowanie według zasady „Raz na wozie, drugi raz pod wozem“. Dlatego trzeba wprowadzić metodę partii polityczno-społecznej katolików niemieckich, co „wielką politykę światową“ zamienili na politykę społeczną. „Do parlamentu, jak prawdziwie pisze

¹⁾ W liście do prof. Henryka Morice. Str. 6. „*Katolicy bronią naszej wiary*“.

Aleksander Woycicki, wnoszą projekty praw społeczno-ludowych i jak dla robotników — zabezpieczenie prawa zrzeczeń, zdolność prawną Związków zawodowych, domów pracy, dla rolnictwa wiele ulg materialnych szczegółowych, podobnie dla rękodzielników, czeladników, handlowców, — słowem, stronnictwo katolickie obejmuje swym programem reformę społeczną i ją właśnie podsuwa rządowi, jako pierwszy przedmiot troski“.

Stąd znakomicie określa pismo włoskie, „*Civiltà Cattolica*“, zadanie stronnictw politycznych, wskazując na centrum katolików niemieckich, jako wzór dla wszystkich katolickich stronnictw politycznych. „Centrum, pisze, nie jest jedynie grupą katolicką dla obrony interesów religijnych, lecz jest ono partią polityczną, która uznaje i broni społecznych potrzeb ogółu, a siła tego stronnictwa polega na jego liczbie, ścisłości, zarówno jak na doskonałości i świeżości jego programu, na udziale zawsze czynnym, pracowitym, przeważającym i często-kroć decydującym, jaki wzięło ono we wszystkich kwestiach politycznych i społecznych“. Stanowi on przeto, jak słusznie mówi powyższy socyolog, nie stronnictwo agrarne tylko, ani robotnicze wyłącznie, ani mieszczańskie, lecz tworzy razem z ludem wielką partię „odbudowy społecznej“ na zasadach Chrystusowych, ze szczególnem uwzględnieniem warstw ludowych... na swym sztandarze wypisali zasadę: „*Iustitia — fundamentum regnorum*“, — sprawiedliwość podstawą królestw. I tę zasadę spełniają nie obłudnie; bronią zawsze słabszych przeciw silniejszym ekonomicznie, ale nie z krzywdą tych ostatnich. Prawdziwie przykład niemieckiego centrum najbardziej jest wymownym, jaką drogą ma chodzić praca stronnictwa politycznego“.

II. METODA PRACY SPOŁECZNEJ PRZEZ ORGANIZACYĘ.

Dalszą metodą pracy społecznej w naszych czasach, to stowarzyszenia. Powiedział biskup ze Spiry, Faulha-

ber:¹⁾ „Stowarzyszenia socyalne... są potrzebą naszych czasów i dlatego także wolą Bożą“. Ale by stowarzyszenia prawdziwie i w rzeczy samej stały się czynnikiem twórczym w pracy społecznej w Polsce, potrzeba przedewszystkiem dwóch rzeczy: Ładu i porządku, czyli dobrego rozsegregowania poszczególnych działów pracy i dobrze urządzonej centralizacji.

§ 1. Segregacya stowarzyszeń.

Należy więc uporządkować i jasno postawić graniczne słupy między poszczególnymi typami organizacji, by jedna w drugą nie wchodziła, by jedna drugiej nie przeszkadzała, by jedna z drugą do tego samego nie dążyła, zmieniając tylko formę i nazwę. Stąd osobno religijne, osobno kooperatywne stowarzyszenia czysto gospodarcze i finansowe, osobno polityczne, osobno zawodowe, osobno dobroczynne i miłosierne, osobno kulturalno-oświatowe, osobno sportowe, osobno dla mężczyzn, osobno dla kobiet, osobno dla młodzieży. A każde z nich odpowiednio do potrzeb i warunków wymagają osobnego ujęcia, stosownie do celów i zadań danego działu pracy społecznej.

Nadto potrzebny jest nietylko umiejętny i celowy podział pracy dla poszczególnych stowarzyszeń, ale także dla ich kierowników.

Działacz i działaczka społeczna, stojący na czele jakiegś organizacji, niechże równocześnie nie oddają się całkowicie innym rozmaitym działom pracy społecznej. N. p. będąc na czele spółki rolniczej lub kasy, niech nie uprawiają zawodowo wyborów politycznych; albo stojąc na czele lub pracując w stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, niech równocześnie nie uprawiają pracy w stowarzyszeniach, poświęconych wyłącznie sprawom zawodowo-materyalnym.

U nas jest dużo takich działaczy i działaczek społecznych, których wszędzie pełno po stowarzyszeniach, wszystkiego się

¹⁾ Mowa na wiecu katolickim w Moguncyi: „Ksiądz czem jest i czego chce“. Str. 41.

podejmują, wszystkim obiecują, na wszystkim się znają, a gdyby było możliwem, też bez namysłu zostaliby prezesami wszelkich różnorodnych typów organizacyi danej miejscowości.

Tacy społecznicy i społeczniczki to prawdziwi szkodnicy w pracy, bo sądzą, że są zdadni „*ad omnia*“ do wszystkiego, a właściwie są do niczego, gdyż tą metodą psują, opóźniają a nieraz wprost uśmiercają pracę społeczną.

Stąd rozumna i twórcza metoda: oddać się całkowicie jednemu działowi pracy społecznej i w niej się wyspecjalizować. W innych zaś organizacyach pomagać o tyle, o ile główne obowiązki pozwalają.

§. 2. Centralizacya stowarzyszeń.

Następnie potrzebna jest centralizacya. Stowarzyszenia lokalne, choćby dość żywotne i ekonomicznie zamężne, pozostawione same sobie, pozbawione łączności z innymi i osamotnione bez zasilenia wzajemną pomocą, niezdolne są nigdy wyrzeć większego wpływu na opinię i kształcenie stosunków społeczno-gospodarczych, oświatowych, politycznych, i t. d. zwłaszcza w większych miejscowościach.

Nadto stowarzyszenia oderwane od innych pokrewnych organizacyi narażone są ustawicznie na rozmaite wpływy postronne i na niebezpieczeństwo, że ulegną żywiołom destrukcyjnym. Co pismo św. mówi o samotności człowieka „*Vae soli homini*“ — to samo można zastosować „biada samemu stowarzyszeniu“, bo upadnie.

Zupełnie się inaczej ma, gdy dane stowarzyszenie stanowi ogniwo w łańcuchu pokrewnych organizacyj, wówczas wzrasta wpływ każdego stowarzyszenia, które zarazem zabezpieczone jest od szkodliwych wpływów ubocznych i od wielu innych niebezpieczeństw, mając równocześnie zapewnioną pomoc we wszystkich ważniejszych sprawach od centrali, która może utrzymywać biuro stałych funkcyjonaryuszów przeznaczonych wyłącznie do pracy w stowarzyszeniach. Centrala znajdzie bowiem zawsze łatwiej na ten cel konieczne środki finansowe.

Centralizacya stowarzyszeń lokalnych w odpowiednie związki okręgowe, ewentualnie krajowe, jest więc konieczna, jeśli ich wpływ ma się podnieść, a działalność ożywić i rozwinąć.

Szczegółowy program segregacyi i centralizacyi poszczególnych stowarzyszeń, wychodzi oczywiście poza ramy tego referatu. Jednak centrale muszą być, jak już je mają Związki zawodowe chrześcijańskich robotników w Krakowie, jak mają Związki katolickich terminatorów dla diecezji krakowskiej, jak mają centralę w Galicyi kółka rolnicze i t. p. Taksamo muszą stworzyć centrale stowarzyszenia dobroczynne i miłosierne, jak Tow. św. Wincentego á Paulo, tosamo stowarzyszenia religijne, jak kongregacye Maryańskie i Towarzystwa Eucharystyczne.

Osobne centrale dla Związków niewiast katolickich, osobne dla stowarzyszeń sług, osobne dla pracownic fabrycznych i przemysłowych, osobne dla stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, osobne centrale dla Związków politycznych, osobne dla ogólnych spraw życia katolickiego w narodzie polskim, i t. d.

Stąd i nasze społeczeństwo potrzebuje takich centrali akcji społecznej jak Gładbach z swoim Volksvereinem, jak Kolonia z centralą Związków czeladników, Gandawa dla Związków robotniczych, Lublana z domem swym prasowym dla całej akcji społecznej Słoweńców, lub stare Kollegium Marianum w Lublanie dla Kongregacyj Maryańskich, Lowanium dla Bauerbundów belgijskich, lub nawet nasz Poznań, który jest stolicą central dla rozmaitych działów pracy społecznej, i t. d.

Warunkiem więc powodzenia naszej akcji społecznej w kraju naszym jest to zdobycie silnych, sprężystych i umiejętnie prowadzonych stowarzyszeń. Sądzę, że pełne są prawdy słowa wyżej przytoczonego biskupa ze Spiry : „Pierwsze przykazanie pracy duszpasterskiej nad robotnikami brzmi króciutko tak : Organizować! Ale nie zapóźno! Jeśli nas jeszcze gdzie niema, to spieszmy się, bo lada chwila może już być za-



późno! Te same słowa dadzą się zastosować do wszystkich zagadnień i działów pracy społecznej w naszym narodzie. Pierwsze przykazanie jest organizować wszystko i wszystkich! Ale nie zapóźno! Jeśli nas jeszcze gdzie niema, to spieszymy się, bo lada chwila może już być zapóźno!

§. 3. Finansowość stowarzyszeń.

Omawiając konieczność segregacyi i konsolidacyi stowarzyszeń, nie można nie podkreślić z naciskiem potrzeby, jako „*conditio sine qua non*“ dla rozwoju akcyi społecznej, by nietylko stowarzyszenia czysto ekonomiczne i zawodowe, ale wszelkiego rodzaju i typu stowarzyszenia stawały na silnych podstawach finansowych. Rozumie się, że nie każde stowarzyszenie odrazu stanie się zasobnem i utrwalonem finansowo, ale koniecznie trzeba dążyć do tego, starać się o stałe i odpowiednie i samoistne źródła dochodowe. Bez trwałych finansowych podstaw niema mowy, by jakikolwiek dział pracy społecznej mógł odpowiedzieć celowi i spełnić swe zadanie.

Dlaczego naprzykład wśród Słoweńców w Krainie praca społeczna święci takie olbrzymie tryumfy? ot także i dlatego, że praca ich ma silne podstawy finansowe. W Lublańskim Domu prasowym i centrali stowarzyszeń, istniejące drukarnia, introligatornia, składy przyborów szkolnych, dewocyonaliów, księgarnie, hotele, restauracye, i t. d., wszystko to jest stałym źródłem funduszków dla całej akcyi społecznej Słoweńców. Tak jest też w Niemczech, tak jest w Belgii, tak jest w wielu wypadkach w Poznańskim, tak jest n. p. w Krakowie w stowarzyszeniu św. Zyty.

Rozumie się, że jeśli w jakich sprawach, to w finansowych, trzeba iść powoli, ostrożnie, z ołówkiem w rękę i umiejętnie.

Brak przezorności, a zwłaszcza brak umiejętnej i roztropnej gospodarki wykopał grób wielu stowarzyszeniom i instytucjom w naszym kraju. Nie będę przytaczał przykładów, bo to zbyt smutne i drażliwe.

III. CAŁOKSZTAŁT ŻYCIA NARODOWEGO, ŻYCIA KATOLICKIEGO, ŻYCIA SPOŁECZNEGO.

Następnie praca społeczna nie może być połowiczna lub zadowolnić się jednym dziełem pracy w danej miejscowości, ale musi być całkowita. Bo inaczej tak pojęta praca będzie podobna do uszkodzonego okrętu, w którym choć jedna lub dwie szpary się zatka, to jednak pójdzie na dno, bo nie potrafiąno zatkać wszystkich.

Stąd praca społeczna musi objąć wszystkie niedomagania, potrzeby i zagadnienia tak spraw ogólnoludzkich, jakoteż całokształt życia narodowego, życia katolickiego, życia społecznego.

§. 1. Praca społeczna na wsi.

Pokażę to na przykładzie. W parafii N. N. niedomagania są liczne, potrzeby jeszcze większe. A więc nie wystarczy założyć czytelnię lub kółko rolnicze, kasę Raiffeisena, szkołę gospodarczą, jedno i drugie bractwo, ale trzeba się obejrzeć, co się dzieje z młodzieżą, zwłaszcza pozaszkolną od lat 14 aż do poboru wojskowego. Kto tę młodzież wychowuje, co robi, jak pracuje, jak przepędza wolne chwile, i t. d. A przecież o tym dziale pracy społecznej nad młodzieżą poza szkołą i rodziną, już dawnymi czasy kardynał Vaughan głęboką prawdę powiedział:¹⁾ „Trudno wypowiedzieć, jak ważną jest rzeczą rozciągnąć pieczę nad młodzieżą po ukończeniu szkoły. Cała przyszłość, może zbawienie tych dzieci, zawisło od wrażeń, jakie w tym czasie odbiorą“.

A jak zaniedbane jest uświadomienie patryotyczne. Historyi polskiej przeważnie nie wiele znają. Na zapytanie, czy są Polakami, częstokroć młodzieńcy, dziewczęta, a nawet starsi nie umieją odpowiedzieć. A już wprost niemal nikt nie odpowie, na czym polega prawdziwa miłość Ojczyzny, a jaka jest miłość

¹⁾ O. Gutbert: „*Ideaty katolickie społeczne*“. Str. 140. I. część.

Ojczyzny falszywa lub zdawkowa, Czy tego ugoru społecznego na gwałt nie trzeba uprawiać?

A jaka wielka luka w pracy społecznej po naszych wsiach, to zaniedbanie kobiety wiejskiej. Kto ją dziś wychowuje do życia gospodarczego, narodowego, politycznego? Nikt. Rośnie jak to skarłowaciałe drzewo w lesie! Wszak to praca nie cierpiąca zwłoki.

Trzeba nadto i to koniecznie zwrócić uwagę na pijaństwo ludu. Czy bractwo wstrzemięźliwości wystarcza, czy nie trzeba koniecznie może zaprowadzić katolickie związki abstynenckie osobno dla starszych, osobno dla młodzieży, osobno dla dzieci? Może to jedyny środek przeciw opilstwu naszego ludu.

Dalej: okolo naszych domów wiejskich jeszcze brudno, góry gnoju i błota. Drzew owocowych niema, kwiatów nie znają. Oto znowu osobny dział pracy społecznej.

Obok tego znowu emigracya dziesiątkuje parafię. Rodzice niewiedzą, co z dziećmi zrobić, jak im zapewnić byt, jak im dać stanowisko. Nikt nie wskaże drogi, nikt nie pouczy. Ot znowu pole osobnej pracy społecznej.

Po naszych wioskach kradzieże tak są dziś rozpowszechnione, że w wielu miejscach przychodzi do tego, że nikt nie je własnych owoców ze swego sadu, lecz tylko kradzione. Ten temu ukradnie, a drugi mu odkradnie. Takiego społeczeństwa złodziejskiego jak nasze, w cywilizowanych krajach chrześcijańskich chyba niema drugiego. Oto znowu pole do pracy społecznej, i t. d.

§. 2. Praca społeczna po miastach.

Mutatis mutandis, to samo można powiedzieć o pracy społecznej po miastach i miasteczkach, lub miejscowościach przemysłowych. Tu znowu stają przed naszymi oczyma i wyciągają błagalne ręce sprawy robotnicze i rękodzielnicze, drobny przemysł polski, a zwłaszcza rozbite małomieszczanństwo i spoganiąta inteligencya, która na ogół dzisiaj odwróciła się u nas w Polsce od Kościoła i religii, lub dłań całkiem zobojętniała.

Odzyskanie więc sfer wykształconych i wychowanie inteligencji gorąco wierzącej i szczerze Kościołowi oddanej, toć to pole, dziś leżące odłogiem i potrzebujące na gwałt pracy i uprawy społecznej.

A nasze małomieszczaństwo rozbite, wynędzniałe, ledwo zarabiające na kawałek chleba, w niewoli ekonomicznej, zależne od ludzi nie mających z nami ni wiarą, ni narodowością styczności, to istny helotyzm polski, bez energii, bez wyższej kultury, bez rozumu gospodarczego, wieszający się klamek pańskich, lub wysługujący się rozmaitym partyom, toć to dział pracy społecznej jeden z najważniejszych i najkonieczniejszych.

Jak więc widać: Kościół i Ojczyzna, wieś i miasto dziś zewsząd są wystawione na rabunek, pełne niedomagań i potrzeb. A przecież to są skarby nasze najdroższe. Bo gdybyśmy je stracili, to cóż nam pozostanie?! Więc trzeba stanąć na straży tych skarbów i nie pozwolić żadnemu z nich zginąć i zmarnieć. Polak i Polka nie byłiby dobrym synem ani dobrą córką Kościoła katolickiego, ani dobrymi dziećmi Ojczyzny, gdyby obojętnem okiem patrzyli, jak przez szczeliny nawy okrętu Kościoła i Ojczyzny woda się wdiera i je zatapia. A więc do pracy społecznej, ale pracy ogarniającej całokształt życia gospodarczego, narodowego, katolickiego i społecznego.

IV. PIERWIASTEK RELIGIJNY W PRACY SPOŁECZNEJ.

Przystąpmy teraz do metody pracy społecznej, można powiedzieć w całej pełni i prawdzie, najważniejszej, nie tylko z natury swego stanowiska, ale i owocodajnych, prawdziwie trwałych a pożytecznych rezultatów. Tą metodą pracy społecznej jest pierwiastek religijny.

Prawda, że religia nie jest wszystkim w pracy społecznej, ale wszędzie powinna ją nawskróś przenikać.

Prawda, że nie wszystkie działy pracy społecznej jednak

potrzebują pierwiastka religijnego, zależy to od celowości pracy. Kasa lub jakaś instytucja współdziała, i t. p. ma za istotny cel dostarczenie swoim członkom jak najwięcej zysku i korzyści materialnych, nie można ich zamieniać na instytucję propagandy religijnej. Jest to zabójcze nawet dla samej religii, jeżeli na szyldzie mówi się tylko o tanioci towarów, a w sklepie — tylko o religii i polityce.

Jakkolwiek w pracy społecznej trzeba na pierwszym miejscu kłaść pierwiastek religijny i moralny, to jednak zajęcie się duchową stroną społeczeństwa nie odbywa się kosztem jego dobrobytu materialnego, przeciwnie wznaga ten dobrobyt, utrwała ład społeczny. To staranie jednocześnie o potrzeby duszy i ciała przywraca nadwreżoną harmonię życia społecznego, prowadząc duchowy rozwój człowieka w parze z materialnym.

Jest ono głębokim zrozumieniem dzisiejszej pracy społecznej, której nie można „sprowadzić jedynie do zapewnienia każdemu pełnej miski i wygodnego mieszkania“.

Musimy stwierdzić, że pierwiastek religijny jest nieodzownie potrzebnym, gdyż rzuca prawdziwe światło na całą akcję społeczną, jasno określając jej cele, środki i drogi. Bez tych promieni nadprzyrodzonych akcja społeczna będzie błądzić, wykolei się, wejdzie na manowce, a może nawet się rozbić, wśród fałszu i namiętności i po latach, latach wielu żmudnej pracy, będą musieli sobie powiedzieć „*in vanum laboravimus*“, — napróżno pracowaliśmy, — a to jest straszne słowo i tyle razy już w Polsce jęk ten złowrogi słyszeliśmy. Brak tego pierwiastka w naszej akcji społecznej jest największym źródłem chaosu i zamieszania, bo jak słusznie Schöffle powiedział: „kwestye społeczne chwili bieżącej mogą wprawdzie wyłącznie być traktowane przez ekonomistów z ekonomicznego stanowiska, ale rozwiązać je można całkowicie tylko przy współdziałaniu wszystkich moralnych potęg“.

Stąd i do akcji społecznej są zwrócone słowa Chrystusa Pana: „*Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano*“, (Mat. VI. 32).

Praca społeczna bez pierwiastka religijnego nie odróżniałaby się od pracy społecznej nowoczesnych pogan, i słusznie by ją spotkał zarzut Chrystusa „*Tego wszystkiego poganie pilnie szukają*“. (Mat. XVI. 26).

Dlatego to Leon XIII. w Encyklice „*Rerum Novarum*“ powiedział: „Jasnym i oczywistym jest, że za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów, ten wzgląd przed wszystkimi innymi przejawiać się powinien w całym urzędzeniu stowarzyszeń“. To, co powiedział Leon XIII o stowarzyszeniach, to samo można powiedzieć o całej pracy społecznej.

§. 1. Przematerializowanie pracy społecznej.

Ale najbardziej potrzebnym jest pierwiastek religijny dlatego, by praca społeczna, która z natury rzeczy najwięcej około spraw materialnych się krząta, w gonitwie za chlebem, pieniędzmi i polepszeniem bytu, nie straciła z oka i życia — dobra najwyższego i ostatecznego, jakimi są: Bóg, dusza, życie nadprzyrodzone i wieczność, czyli by praca społeczna nie przematerializowała się.

Z historii dotychczasowej pracy społecznej aż nadto przekonanie się możemy, jak usunięcie pierwiastka religijnego, lub traktowanie go ubocznie, pobieżnie, drugorzędnie, stało się źródłem fatalnych błędów i opóźnienia w rozwiązaniu wielu kwestyj społecznych, a nawet wprost nieobliczone szkody przyniosło samej akcji społecznej. Stwierdza to praca społeczna naszych wrogów, którzy tyle w nią włożyli talentów, czasu, pieniędzy, pracy, a rezultaty są „*in vanum laboraverunt*“ — napróżno pracowali. Stwierdza tę prawdę i wiele prac społecznych, podjętych przez chrześcijańskich socyologów i działaczy współczesnych, czyto w Belgii, czy Francji, czy w Ameryce, że ilekroć akcję społeczną przematerializowali wyzbyciem i zepchnięciem na szary koniec pierwiastka religijnego, to musieli sobie powiedzieć na końcu „*in vanum laboravimus*“ — napróżno pracowaliśmy.

A nasza praca społeczna w Polsce pod wszystkimi trzema zaborami czyby nam nie dostarczyła dowodów? Wszak wiele prac społecznych podjętych nie rozwinęło się, lub zwyrodniało, lub w ruinę się rozsypało, li tylko dlatego, że siedziby ich stały się albo domami zabaw, albo prostymi kramami jarmarcznymi i targowiskami.

Stąd to w świetle pierwiastka religijnego w całej pełni dopiero zrozumiemy, dlaczego to Chrystus Pan tak żąda od wszystkich, a więc od wszystkich działów akcji społecznej, byśmy się nie dali przematerializować. Żądanie to nie jest żądaniem idealisty lub marzyciela, ale Chrystusa, Boga-człowieka, który najgłębiej i najwszechstronniejsz znalazł naturę ludzką i niedomagania i potrzeby człowieka, który naucza i żąda tego wyrzeczenia i wyzwolenia od zbytniego materializmu, właśnie dlatego, że przejrzał aż do dna otchłań niebezpieczeństwa przematerializowania i zdeprawowania przez zbytnie przywiązywanie i troszczenie się o mamonę tego świata.

Dlatego Chrystus Pan powiedział: „*Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano*“. Przez te słowa Chrystus Pan nie chciał w pracy społecznej osłabić działalności zarobkowej lub troski i energicznego starania się o polepszenie bytu materialnego i powiększenie dóbr doczesnych, ale chce przez nie nas zwrócić do ogniska, jakim jest Bóg, wieczność, życie nadprzyrodzone, dążenie do celu ostatecznego, w którym to ognisku pierwiastka religijnego dopiero życie doczesne nabiera prawdziwego oświelenia, nie przeceniając jego wartości, a zostawiając mu jego wpływ i znaczenie, chce zwrócić przez nie do tego ogniska, gdzie praca zarobkowa i wszelki postęp potęgi ekonomicznej i kulturalnej się hartuje i nabiera trwałości, gdzie oczyszczając się z przymieszek złych i wyzbywując się wszelkich szkodliwych przypadłości, nabiera siły życiowej, pożytku, prawdy i dobra. Dlatego głęboką prawdę wypowiada Perin¹⁾ że „*najpotężniejsze będzie to społeczeństwo, w którym warstwy najliczniejsze będą po-*

¹⁾ Bogactwa w społeczeństwie chrześcijańskim.

siadały cnoty, stanowiące siłę i wielkość duszy, a przez duszę i siłę i wielkość wszystkiego innego”.

Stąd, by pracy społecznej nie przematerializować, jest rzeczą konieczną, by członkowie stowarzyszeń czysto gospodarczych, zawodowych i oświatowych należeli równocześnie do stowarzyszeń czysto religijnych, jak do Kongregacyj Maryańskich, Towarzystw Eucharystycznych, i t. p.

§. 2. Ręce czyste w pracy społecznej.

Wskazując na powyższą metodę pracy społecznej, trzeba koniecznie zwrócić uwagę jeszcze na dwie własności tej ostatniej metody.

Pierwsza to, że praca społeczna, to ziemia święta. Każdy, kto do niej przychodzi i na niej chce pracować, przedewszystkiem powinien serce oczyścić z wszelkiej pychy, zmysłowości i samolubstwa i oglądania się na pożytek swój własny, lub względy li tylko partyjne. Każdy, uprawiając tę ziemię akcyi społecznej, powinien sam być oczyszczonym z brudów myśli i serca, a ręce czyste i nieskazitelne do pluga przy pracy społecznej przykładać.

Dla tego słusznie mówi socyolog angielski Gutbert¹⁾ „kto się chce poświęcić pracy społecznej, powinien zrozumieć, że praca skuteczna, owocna ma źródło w głębi duszy, wymaga dojrzałej cnoty. Kapłan, który chce należycie spełnić swe posłannictwo, winien w sobie rozwijać kapłańskie powołanie i kapłańskiego ducha, jeżeli tego zaniecha, niczego nie dokona. Ta sama zasada odnosi się i do świeckich pracowników.”

„A jakież duchowy wpływ może wywierać człowiek, który o swój własny rozwój duchowy się nie troszczy?” lub jak w innym miejscu mówi tenże socyolog²⁾ „Na co się zda zakładać dobroczynne związki, starać się i życie ubogich mas ludowych czynić lżejszem, jeśli w prywatnem życiu kierujemy się samolubstwem

¹⁾ O. Gutbert: „*Idealy katolickie społeczne*“. Str. 84.

²⁾ O. Gutbert: Str. 83

i niesprawiedliwą zasadą?... inaczej, co jedna ręka zbuduje, to druga burzy. Działacz społeczny zatem musi być człowiekiem religijnym w ścisłym znaczeniu słowa.”

To też do tych wszystkich, którzy są powołani do kierowania pracy społecznej, woła papież Pius X., że mają być „ludźmi prawdziwej pobożności, męskich cnót, czystych obyczajów, życia tak nieskazitelnego, aby służyli wszystkim jako przykład skuteczny”.

§. 3. Otwarty sztandar katolicki w pracy społecznej.

Do tej metody pierwiastka religijnego, siłą konsekwencji jest rzeczą konieczną, by wszelka praca społeczna miała nietylko kontakt z miejscowym biskupem i jego „placet“ jako swej głowy najwyższej, ale by przez biskupa każdy dział pracy społecznej wszczepiony był w Kościół św. katolicki, jak jest każda winna latorośl wszczepioną w macicę winną. Inaczej odcięta od pnia żywotnego powoli więdnije i zamiera.

Z tem łączy się siłą logiki, że wszelka praca społeczna u katolików musi jasno i otwarcie rozwinąć sztandar katolicki. Minęły już te czasy, gdy sądzono, że w pracy społecznej katolików, można niekiedy w zanadrze schować sztandar katolicki.

Taka doktryna już się nie ostoi wobec jasnych poleceń papieskich i smutnych wyników takiej metody pracy społecznej.

Stąd nietylko działy pracy i stowarzyszenia z natury religijne jak Kongregacye maryjańskie, Towarzystwa Eucharystyczne, lub założone w obronie wiary katolickiej i kultury katolickiej, ale wszelka akcja społeczna powinna jasno i otwarcie przyznawać się do katolicyzmu.

Czy to jest uniwersytet, szkoła i oświata, czy to wstrzeźliwość i abstynencya od alkoholu lub nikotyny, czy to jest sport i gimnastyka : wszystko powinno i musi być katolickiem, jeśli chcemy, by Boże błogosławieństwo spoczęło na tej pracy.

Metoda „swój do swego“, przeprowadzana być powinna

nie tylko w sprawach czysto gospodarczo-polsko-narodowych, ale i katolickich.

Niech sobie abstynencję czy sport, ćwiczenia gimnastyczne, skautowe czy strzeleckie uprawiają żydzi i masoni, ateusze i renegaci.

Nie możemy im tego bronić, ale cieszyć się nawet trzeba, i nawet miłościwie z nimi zachować formy towarzyskie i sąsiedzkie. Jednak swą pracę społeczną Katolicy-Polacy muszą obrabiać i prowadzić przede wszystkim sami wśród siebie i na pierwszym miejscu dla siebie. Talenty swe, siły swe, zdrowie swoje, pieniądze, wpływy swoje, przede wszystkim oddawać na sprawy i na dzieła polsko-katolickie. Nie wynika z tego, by Polacy-Katolicy względem innych narodów i wyznań lub stronnictw musieli być bezwzględnie nieuczynnymi.

Miłość i miłosierdzie jest cechą religii katolickiej, a więc i w akcji społecznej miłość i miłosierdzie powinno i musi być stosowane nawet do największych wrogów, przeciwników partyjnych, ale pod warunkiem — bez szkody własnej akcji społecznej.

Stąd słusznie mówi Gutbert: „Nie trzeba też ograniczać swych starań wyłącznie do katolików, chociaż im się należy pierwszeństwo. Miłosierdzie nasze musi sięgać poza granice Kościoła i ogarniać tych, którzy żyją bez wiary, a może nawet bez żadnych religijnych pojęć“.¹⁾

A więc powinniśmy tę metodę w ten sposób zachować. Uderzać na wroga falangą np. na alkohol, nikotynę i t. p., a pracować i chodzić każdy z osobna. Tak czyni dobrze uporządkowane wojsko. Pojedyncze wojsko idzie obok siebie, a razem wspólnie, jeśli potrzeba, uderzają na wroga.

Tak n. p. pobratymcy Czesi, Morawianie, Słoweńcy i Chorwaci odłączyli się od akatolickich sokołów i utworzyli katolickich orłów, wychodząc z tej prostej zasady, że katolik czy jako krzewiciel oświaty i abstynent, czy jako gimnastyk i sportowiec,

¹⁾ „*Ideaty katolicko społeczne*“ Str. 138.

czy jako śpiewak, tancerz i aktor, powinien i musi być otwarcie katolickim, gdyż niema miejsca na ziemi i chwili w życiu ludzkim, by człowiek nie potrzebował się oglądać na prawo Boże, zasady i wskazówki Kościoła katolickiego, który na to przez Chrystusa jest ustanowion, byśmy zawsze i wszędzie odbywali pielgrzymkę do wieczności, oparci o niewzruszoną skalę i prawdę Kościoła katolickiego.

§. 4. Prasa katolicka w akcji społecznej.

Pokazując konieczność metody pierwiastka religijnego w pracy społecznej, zostawilibyśmy wielką lukę i te metody chromałyby, gdybyśmy choć słówkiem nie wspomnieli i to z naciskiem o potrzebie katolickiej prasy.

Niemcy katolicycy w swej pracy społecznej tę metodę streścili w formule „trzech ieren“ — *abonnieren*, *inserieren* i *correspondieren* — t. j. 1) *abonnieren* — przedpłata dzienników katolickich jest ścisłym obowiązkiem każdego katolika, 2) *inserieren* — zamieszczenie ogłoszeń jest to obowiązek społeczno-katolicki przedsiębiorców, handlowców i przemysłowców katolików, 3) *correspondieren* — przesyłanie wiadomości najświeższych dla dziennika należy do tych wszystkich, którzy mogą posiadać pewne wiadomości o wypadkach i nowinach pożytecznych.

Praktyka „trzech ieren“ potężnie wpłynęła na wysoki rozwój katolickiego dziennikarstwa niemieckiego, a przez dziennikarstwo na całą pracę społeczną. Tosamo można powiedzieć o katolickich Słoweńcach. Niespełna naród dwumilionowy ma kilkadziesiąt katolickich pism i milionowej wartości dom prasowy w Lublanie. Pod pewnym względem my Polacy możemy się pochłubić prasą katolicką pod zaborem pruskim.

Trzeba oddać słuszną duchowieństwu tak niemieckiemu jak słoweńskiemu, jakoteż polskiemu z pod zaboru pruskiego, że popiera ono usilnie prasę katolicką, czyto przez jej rozszerzanie, czy zasilanie artykułami piór wyrobionych.

Co nas dalej szczególnie uderza przy rozpatrywaniu prasy

codziennej w Niemczech, czy wśród Słoweńców, to ta prawdziwa jedność w prowadzeniu walki z wrogiem. Uwydatnia się ona szczególnie w trudnych chwilach dla Kościoła, lub w okresie wyborów. Gdy chodzi o przeprowadzenie jakiego prawa dla obrony Wiary, wszystkie czasopisma, gdyby na komendę żądają go, omawiają wszechstronnie, dowodzą ogólnego pożytku. Jeżeli idzie o przeprowadzenie jakiego kandydata, któryby najlepiej bronił ludności katolickiej, wszystkie dzienniki podtrzymują go niezachwianie, gdyby nawet nie był on po myśli niektórych kół miejscowych.

Ta mądra jedność i konsolidacya między ogółem czytających i prasą katolicką, także wśród siebie dziennikarzy katolickich, wytwarza potęgę niezwykłą w pracy społecznej. Ktoś trafnie przyrównał tę prasę do zestrojonej orkiestry, dzielnie grającej marsza bojowego, za którą odważnie postępują korne i potężne szeregi, śmiałym, miarowym krokiem do walk i zwycięstw.

§. 5. Kursa i zjazdy katolicko-społeczne.

Ważną też pomocą w pracy społecznej są: biblioteki dzieł społecznych i kursa społeczne. Jedno i drugie wychowuje przede wszystkim kierowników i działaczy prac społecznych, a przede wszystkim kursa społeczne. Uświadomienie książkowe społeczne, nigdy nie dorówna żywemu ustnemu wykładowi spraw i urzędów życia społecznego. Tym kursom społecznym narody katolickie wiele dziś zawdzięczają zrzeczeń, zakładów dobroczynnych, instytucyj społecznych, wznoszonych po wsiach i miastach, słowem wszędzie, gdzie tylko znalazła się nędza i potrzeba ludzka.

Prócz wielu, jeszcze jest jedna pomocnicza metoda pracy społecznej, mianowicie prowincjonalne i krajowe wiece katolicko-społeczne. Praca społeczna katolicka nie może się zamknąć w domach i prywatnych stowarzyszeniach, ale w stosownych chwilach wyjść musi na publiczną widownię, aby zrobić przegląd

sił, pokazać światu swą żywotność, poruszyć i pociągnąć masy. Windhorst nazywał zjazdy katolickie przeglądem wojsk, a do-
 roczny wiec katolicki, manewrami tych wojsk. I słusznie. Kto
 się zapoznał z pracą społeczną za granicą, znajdzie tam realne
 skutki zgromadzeń publicznych. Na wiece katolickie zjeżdżają
 się wodzowie, niby na narady wojenne, dla obrachunku i prze-
 glądu swych sił. Przygotowanie gruntu do jednomyślnej akcyi
 społecznej katolickiej na wszystkich polach, skreślenie planu
 strategicznego do dalszej energiczniejszej walki, dodanie zapалу
 wodzom i żołnierzom. Nadto przeciwnicy widzą siłę zrzeszenia
 i z tem się rachują, na samych zaś zbierających się suggestywnie
 działa wiec, że to taka siła i jedność. A jeśli komu, to katolikom
 nieco suggestyi nie zaszkodzi. Widzimy to i u przeciwników.
 Od nich dużo się uczymy. W ten sposób więc pojęte zadania
 wieców posuwają pracę społeczną naprzód i czynią ją zawsze
 aktualną, zawsze żywą, zawsze dostosowaną do potrzeb i wa-
 runków danej chwili.

Wiele mi jeszcze nasuwa się metod, wprawdzie już może
 drugorzędnych, ale jednak zasadniczych, których się trzymać
 należy w pracy społecznej, jeśli się chce, by ona wydała rezul-
 taty, ale w zakresie krótkiego referatu nie można już tych
 drugorzędnych uwag pomieścić. Wskazaliśmy na najkonieczniej-
 sze tylko.

V. ODPOWIEDZI NA NIEKTÓRE BŁĘDNE ZASADY.

Rzućmy pobieżnie okiem na dzisiejszą niwę pracy społe-
 ecznej katolików w Belgii, Francyi, Szwajcaryi, Anglii, Austryi,
 we Włoszech i Hiszpanii, a nawet wśród naszych pobratymczych
 narodów w Czechach, na Morawach, w Krainie i Chorwacyi.
 Wszędzie, gdzie tylko swoboda religijna i polityczna przyznana
 zostanie ludności katolickiej, niebawem zakwita posiew dzieł,
 zrzeszeń, instytucyj, związków. Lud i robotnik i drobny rękod-
 zielnik, drobny kupiec, gromadzi się razem z duchowieństwem
 i inteligencją wierzącą w celu obrony wspólnych ideałów i ce-
 lem wspólnej pracy społecznej!

Dziesiątki i setki działaczy i działaczek społecznych, wszczepionych w winną macicę Chrystusową i umocnionych wiarą w Boskie posłannictwo Kościoła katolickiego, idą do szerokich warstw społecznych ze światłem wiary, wiedzy i czynu, uświadamiając je i organizując.

I u nas w Polsce rozpoczęła się na dobre praca. A uświadomiwszy się i wcieliwszy w naszą pracę społeczną zdrowe i wypróbowane z dobroci i pożytku metody, wydobędziemy się z chaosu i zamieszania, a wejdziemy na drogę prostą, jasną, i pewną rzeczywistej pracy społecznej.

Trzeba nam jeszcze odpowiedzieć na niektóre błędne zasady, które pokutują dotąd w naszej pracy społecznej i przez to ją częstokroć bałamuca i opóźniają.

§. 1. Opatrznościowy człowiek.

Są ludzie u nas w kraju, którzy pocieszają się, że z obecnego chaosu i zamieszania wybawi nas jakiś opatrznościowy człowiek. Bez wątpienia, aby nas podźwignąć, mógłby Pan Bóg obejść się bez nas, lecz w rzeczywistości, znając ekonomię Bożą, wiemy, że wymaga, byśmy sami chcieli. Bóg nie chce, aby nam wiara służyła za pretekst do lenistwa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zesze On nam innego zbawcy, jak nas samych. Będzie nim nie jednostka, ale ogół Polaków-Katolików. W dzień, w którym Pan ożywi ich duchem prawdziwej pracy społecznej i skłoni do działania umiejętnego, będziemy mieli pewne oznaki, że odradzamy się, i na ziemiach naszych przyjdzie pokój, a życie powszechne po-
cznie bić równem i potężnem tętmem.

§. 2. Niech się pożrą wrogowie.

Inni mówią sobie: na co się zda działanie? Nasze wysiłki tylko rozgniewają wrogów i opóźnią wyswobodzenie. Dozwólmy im iść do końca, gdy im nic nie pozostanie do pożarcia, wtedy

pożrą samych siebie. Jakie to słabe rozumowanie? Co myśleć o doktorze, który zamiast operować raka, rzekłby choremu poważnie: Mój przyjacielu, pozwól rakowi rozwijać się do woli, prędzej czy później zginie rak z braku pokarmu — bezwątpienia, ale wprawdzie uśmierci chorego.

§. 3. Nie umiem i nie znam się na pracy społecznej.

Inni mówią, że nie umiem i nie znam się na pracy społecznej. Smutne to, że w naszych czasach, kiedy ta praca należy do istoty życia katolickiego i narodowego i jest wolą Bożą, jej dziś się nie zna. Uchylać się od pracy społecznej dlatego, że nie umiem, to jest stwarzać „błędne koło“. Gdybyśmy wszyscy tak rozumowali, to jeszcze z dwieście lat, a może i dłużej na rozwój pracy społecznej w kraju musielibyśmy czekać. Ale na to prosta rada, zabrać się do nauki i pracy. Święty Ignacy Lojola miał przeszło lat 30, jak zaczął się uczyć początków gramatyki, przecież nie tylko się jej nauczył, ale nawet skończył uniwersytet w Paryżu. A ksiądz Kolping, twórca katolickiej organizacji rękodzielniczej, w dojrzałym wieku, jako czeladnik szewski, zaczął się przygotowywać do pierwszej klasy gimnazjalnej, i nauczył się.

Są wypadki, że ludzie nawet w podeszłym wieku, mając lat 60 lub 70, uczą się języka, by sobie dać rady z cudzoziemcami. Wszystko się da, byle chcieć.

Nie mam czasu i nie podolałam temu wszystkiemu — wymawiają się drudzy. Zajęć domowych i zawodowych tyle, szkoły przez tydzień wiele, a w niedzielę taki nawet pracy, że już nie mam sił na pracę społeczną.

Prawda, że pracy nieraz za wiele, zwłaszcza w obecnych czasach, ale też i to prawda, że człowiek kiedy naprawdę chce, to umie się podwoić i potroić i na wszystko czas znajdzie, zwłaszcza kiedy nabierze wprawy i pewnej rutyny w pracy. Jasna rzecz, jak się nie ma wprawy, to i kilka godzin potrzeba czasu, a z wprawą i doświadczeniem to i kwadrans wystarczy.

Ale się trzeba jąć pracy i nabrać wprawy. Narzekaniem na brak czasu i na zbytne zajęcia, nie nabierzemy wprawy w pracy społecznej.

§. 4. Czy może kapłani mają mydło sprzedawać?

Inni znowu na wezwanie, by w kraju naszym duchowieństwo katolickie nie uchylilo się od żadnej pracy społecznej, zwłaszcza na początek, kiedy brak ludzi świeckich do tejże pracy, mówią: „Czy może kapłani mają mydło sprzedawać?“ Na to prosta odpowiedź, że tego nie potrzebują robić, bo to od kapłanów lepiej robią świece.

Jednak Kościół katolicki przez swe sługi, kiedy było potrzeba, a nikogo nie było do pracy, karczował lasy, uprawiał rolę, budował mosty, przecinał góry, zakładał szkoły, i t. d. Cudnie i prawdziwie mówi o tem Perin w swem wiekopomnem dziele:¹⁾ „Gdy nie było żadnego porządku i żadnej jedności politycznej, inicjatywa jednostek ożywionych przez Kościół duchem miłości, dawała społeczeństwu to, co za dni naszych zapewnia mu regularna organizacja administracyi“.

A Cibarrío²⁾ jak wymownie przedstawia usługi oddane pod tym względem przez różne zrzeczenia religijne i zakony, pisząc: „przez budowanie dróg i schronisk w niebezpiecznych przejściach przez Apeniny i Pireneje, w dzikich i lodowatych wąwozach alpejskich i przez czuwanie nad podróżnikiem, jak ze straszliwych wyżyn góry św. Bernarda i Cenis miłość chrześcijańska wyciągała ramiona ku światu“.

Kościół nigdy nie wstydzil się pracy dla chwały Bożej i dobra ludzkości. A jeśliby było potrzeba dla chwały Bożej i dobra ludzkości sprzedawać mydło, sądzę, że Kościół przez swych najlepszych kapłanów, i przez swych najlepszych synów i najlepsze córki nie usuwałby się od tego.

Ale jak się nie odsunął od schronisk trędowatych i jak poświęca pola i łąki, taksamo poświęciłby mydło, i sprzedawał aż do chwili, kiedy w tych rzeczach czysto materialnych wyręczą go świece.

¹⁾ „Bogactwo w społeczeństwie chrześcijańskiem“. Str. 210.

²⁾ *Della Icon. pitt. del medio evo.* I. II. III.

§. 5. Wystarczy prowadzenie dusz powierzonych
pieczy Kościołowi.

Jeszcze z pośród wielu, chcę odpowiedzieć na jedną błędną zasadę i na tem zakończyć wykład.

Mówią, że obowiązkiem księży i także pod pewnym względem świeckich katolików, jest prowadzenie dusz, powierzonych ich pieczy. Utrzymują, że całym obowiązkiem jest dobry zarząd parafią, a więc pilnowanie akuratnego odprawiania nabożeństw i udzielanie Sakramentów św. tym, co żądają, dawanie ślubów i pogrzebów, prowadzenie szkoły i kancelaryi parafialnej.

Twierdzą, że to spełniwszy, wystarczy.

Sądzę, że jest to pod pewnym względem mylnem, gdyż w ten sposób pojmując, to na przykład kapłan na parafii stalby się tylko administratorem, buchalterem, urzędnikiem i nauczycielem. A przecież rola kapłana pierwszorządnie, to rozkrzewianie wiary w danym kraju, według słów Chrystusa Pana „*Euntes docete*“¹⁾ — „*Idąc tedy, nauczajcie*“, a iść to nie znaczy czekać, aż ktoś do mnie przyjdzie i będzie słuchał, lecz znaczy to, udać się do nieświadomych, do niedowiarków, do obojętnych, do będących w potrzebie i zdobyć ich dla królestwa Chrystusowego.

Z woli Chrystusa Kościół jest społeczeństwem zdobywającym. Kiedy na ziemi nie będzie już ani jednego poganina, ani jednego heretyka, ani jednego grzesznika zatwardziałego, ani jednego z imienia katolika, a wewnątrz poganina, ani jednego potrzebującego dla swej duszy i ciała, wtedy Kościół będzie mógł spocząć. Inaczej niema spoczynku, tylko wciąż trzeba iść.

Stąd kościół parafialny jest tak wielki jak parafia i nie może spocząć, dopóki jest choćby jedna dusza na najdalszych krańcach parafii, nie należąca do jego społeczności. Jego ostateczne mury, to słupy graniczne parafialne.

Stąd to najpotężniejsza, najwznioślejsza, najfundamentalniejsza, najwięcej boska, bo polecona nam przez samego

¹⁾ Mat. XVIII.

Boga-Człowieka metoda wszelkiej działalności, a więc i pracy społecznej, zawierająca w sobie jakby w ognisku wszystkie inne zdrowe, mądre, celowe, prawdziwe metody pracy społecznej, to jest metoda „*Euntes docete*“ „idąc tedy, nauczajcie“! A więc, najpierw trzeba spełniać pierwszą część metody Chrystusowej: „Idźcie!“ a potem dopiero — „nauczajcie“!

Metoda ta oparta jest o najgłębszą psychologię ludzką, jak słusznie mówi Paweł Bourget: „Prawdziwym środkiem propagandy nie jest ani doktryna ani rozumowanie, lecz styczność jednej duszy z drugą“. Dlatego Chrystus taki położył nacisk: „Idąc tedy“. I sam to spełnił doskonale. Choć Chrystus nauczał w Kościele, nie czekał, aż ludzie sami do niego przyjdą, lecz sam szedł do ludzi i mieszał się w tłumy, wszędzie Go było można spotkać na rynkach, ulicach, drogach publicznych, na łądzie i morzu, w ogrodach i pałacach, u możnych i u biednych — a lud całymi dniami tłoczył się wokół Niego. Każdy do Niego miał łatwy dostęp. Nauczał tysiące ludzi, zawstydział mądrością swą biegłych w zakonie, a nie wzdrygał się poufnie rozmawiać z samarytańską grzesznicą, objaśnić ją i otwierać jej tajemnice królestwa Bożego. Oddawał się cały na usługi ludziom, bo i na modlitwie nimi był zajęty. Ludzi więc nie unikał, owszem do tego stopnia się zbliżał i z nimi obcował, że faryzeusze tem się gorszyli, zowiąc go opilcem i przyjacielem grzeszników. — Ze wszystkich więc rysów działalności Chrystusowej widać jasno, jak Chrystus czynem i osobistem zetknięciem się z ludźmi objął wszystkie dziedziny prac społecznych.

Chrystus nie tyle zdobył świat i zawsze zdobywa dusze ludzkie, tą drugą incyzą „nauczajcie“, ale pierwszą „idźcie“.

A cóż to jest praca społeczna? Nic innego, tylko spełnienie najmądrzej i najskuteczniejszej Chrystusa metody wszelkiej pracy twórczej: „*Euntes docete*“! — „Idąc tedy nauczajcie“.

To też metodę Chrystusową podchwycili nasi wrogowie i zdobyli zaniedbane przez katolików posterunki.

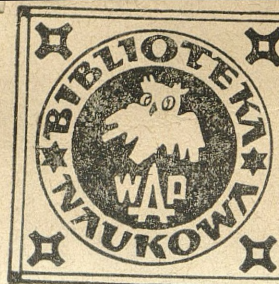
A więc idźmy osobiście, tak kapłani jak i świeccy do wszystkich stanów Polski, a zwłaszcza do ludu, do robotnika, do drobnego rękodzielnika i kupca, do upośledzonej kobiety, do młodzieży, zwłaszcza poza szkołą, uniwersytetem i pracownią, i do dzieci. Idźmy i pracujmy wśród nich i wraz z nimi, nauczając i organizując według nauki i zasad prawdy Chrystusowej. Wtedy praca społeczna w Polsce odrodzi naród cały i wówczas znajdziemy dla siebie miejsce i chleb w kraju, wówczas nie będziemy rozsypywali się po wszystkich drogach świata, ale tu u siebie i wśród siebie wybudujemy niewzruszony w podstawach gmach stanu ekonomicznego, narodowego, religijnego, społecznego — zakwitnie Polska ładem, kulturą i dobrobytem.

Pracy więc społecznej ale według metod rozumnych, prawdziwych i twórczych żąda od nas wola Boża, Kościół katolicki i Ojczyzna Polska.



TREŚĆ

	Str.
WSTĘP.	
1. Chaos i zamieszanie w pracy społecznej	4
2. Ważne pytanie	7
I. METODA PRACY SPOŁECZNEJ W ROZWIĄZANIU KWESTYI MATERIALNEJ	7
1. Troska o zyski materialne	9
2. Sprawy dobroczynne	10
3. Praca społeczna w stronnictwach politycznych	10
II. METODA PRACY SPOŁECZNEJ PRZEZ ORGANI- ZACJĘ	12
1. Segregacja stowarzyszeń	13
2. Centralizacja stowarzyszeń	14
3. Finansowość stowarzyszeń	16
III. CAŁOKSZTAŁT ŻYCIA NARODOWEGO, KOŚCIEL- NEGO I SPOŁECZNEGO	17
1. Praca społeczna na wsi	17
2. Praca społeczna po miastach	18
IV. PIERWIASTEK RELIGIJNY W PRACY SPOŁECZNEJ	19
1. Przematerializowanie pracy społecznej	21
2. Ręce czyste w pracy społecznej	23
3. Otwarty sztandar katolicki w pracy społecznej	24
4. Prasa katolicka w akcji społecznej	26
5. Kursa i zjazdy katolicko-społeczne	27
V. ODPOWIEDZI NA NIEKTÓRE BŁĘDNE ZASADY .	28
1. Opatrznościowy człowiek	29
2. Niech się pożrą wrogowie	29
3. Nie umiem i nie znam się na pracy społecznej	30
4. Czy może kapłani mają mydło sprzedawać	31
5. Czy wystarczy prowadzenie dusz powierzonych pieczy ko- ściółowi	32



38372 /
2

Tegoż autora wyszły z druku następujące broszury:

	K h
Kwestya terminatorów w naszym kraju	—30
Jak organizować i prowadzić Stow. polskiej młodzieży rękodzielniczej i robotniczej	3-50
Wzór statutu Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych	—30
Sprawozdania z działalności P. Z. K. U. R. za rok 1909, 10, 11, 12, 13	70—90
W sprawie patronaży i samorządu młodzieży rękodzielniczej i robotniczej	—50
Palenie tytoniu a młodzież (Wyd. III.)	—10
Wpływ Eucharystyi na młodzież rękodzielniczą i robotniczą	—80
Kwestya rękodzielnicza a lud wiejski	—30
W sprawie organizacyi katolickich czeladników wraz ze statutem i regulaminem hospicyum	—30
Statut i legitymacya Polskiego Związku katolickich czeladników	—20
Wśród młodzieży katolickiej, rękodzielniczej i robotniczej zagranicą	—50
Jak najpożyteczniej uczcić jubileusz Skargi	—20
Znaczenie pierwiastka religijnego w akcji robotniczej (Wydanie II.)	—80
Metody pracy społecznej	—60
Spoleczna działalność Kólek abstynenckich wśród młodzieży (Wydanie II.)	—80
Tadeusz Dalewski. „Lekarstwo na wszystko“, obrazek abstynencki w 1-ym akcie	1—
— „Sąd nad Polską“, wizya	—60
— „Wśród braci Słoweńców“, szkice społeczno-literackie	1—

Broszury te są do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w sekretaryacie Głównego Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w KRAKOWIE, ulica św. TOMASZA, L. 31.

